№ 27. ROK III.

TYDZIEŃ.

„Tydzień" wychodzi w każdą niedzielę z dodatkami w razie potrzeby we wtorek i w piątek.
Pojedyńczy numer kosztuje 7½ kop.
Cena ogłoszeń od wiérsza lub za jego miejsce po kop. 5, za następne po 4, 3 i 2 kop. w miarę ilości powtórzeń.
Ogłoszenia przyjmują się w redakcyi i w księgarni L. Chodźki; w **Warszawie** w kan. Wieniarskiego—róg Nowego-światu i Ordynackiéj.

PETROKOW dnia 3 (15) sierpnia 1875 r.

Adres redakcyi: – Antoni Porębski—w Petrokowie przy drodze Żel. Warsz.-Wiedeńskiéj w domu W-go Brendla.

Cena kwartalna:
w Petrokowie w księgarni L. Chodźki kop. **75**
w Warszawie w księgarni i kantorze pism peryjodycznych Maurycego Orgelbranda naprzeciw statuy Kopernika—z przesyłką pocztową rs. **1** kop **10.**
Prenumerować można nadto we wszystkich księgarniach krajowych.

16 P.	Rocha W.	W4—45	Z.7—22	Długość dnia god. 14, min. 41.	20 P.	Bernarda Op. i Jordana W. .	W4—52	Z.7—14	Długość dnia g. 14 m. 26.
17 W.	Anastazyjusza i Mirona M.	4—47	7—20	Pełnia księżyca	21 S.	Joanny Fremiot Wd.	4—53	7—11	
18 S.	Agapita M. i Bronisławy .	4—48	7—18		22 N.	*14 po Św.* Jacka i Symforyjana	4—55	7—9	
19 C.	Benigny P. i Rufina W. . .	4—50	7—16	Dnia ubyło god. 2 m. 27.	23 P.	Filipa Benicyjusza.	4—57	7—7	Dnia ubyło g. 2 m. 33.

Treść: — Nieletni kulisowie przez D. S.— Wiadomości miejscowe i z okolic. — Korespondencyje Tygodnia: Z Podróży przez J. R.— Z Nowego Miasta przez L. R.— **Odcinek.** Z wycieczki po kraju przez Br. P.— Ogłoszenia.

NIELETNI KULISOWIE

Z dziedziny pracy dziecięcéj.

Przy podnoszeniu kwestyj wyzyskiwania i nadużyć pracy ludzkiéj, mówiono już wiele o losie terminatorów wszelkich rzemiosł i uczniów handlowych, o moralném i umysłowém ich zaniedbaniu, o przekroczeniach i obowiązkach tych, którzy jako majstrowie, zwierzchnicy czy pryncypałowie, bezpośredni nadzór nad powierzoną sobie młodzieżą rozciągać winni: — nie zdarzyło mi się jednak spotkać ani z jednym artykułem, któryby traktował i rozebrał smutną dolę, zdemoralizowanie i upadek uczniów w cukierniach i handlach jadłodajnych, chociaż i tam oddawani bywają oni na wyłączną pieczę panów utrzymujących takowe zakłady, a ci nabywając tém samém pewne prawo ojcowstwa i opieki nad nimi, zaciągają téż wielkie, moralne względem swych wychowańców zobowiązania. Czy tak sumiennie spełniają je jednak, że aż prasa, zwykle skwapliwa o zaradzanie złemu, *milczy* w tym względzie, czy zresztą los ich tak znośny, że niezasługuje na kontrolę opinii publicznéj?

Rozpatrzmy to bliżéj.

W każdém, choćby najmniejszém miasteczku, jest zwykle jeden, dwa więcéj handlów jadłodajnych i jedna lub kilka cukierń. W większych zakładach tego rodzaju znajdujemy po kilku wyrostków, spełniających przyjęte na siebie funkcyje, usługiwania publiczności: stąd ogólna ich suma w kraju w dość okazałéj się nam przedstawi liczbie. Dodać należy, że coraz więcéj młodzieży rzuca się do pracy w tym kierunku, bo przy poznaniu nieprodukcyjności, serwilizmu i wyjałowienia umysłowego, w jakie popada proletaryjat urzędniczy, pozbawiony na starość niezależnego bytu; wobec niezamożności zresztą dania swym dzieciom wyższego wykształcenia, a coraz więcéj wyjaśniających się pojęć naszego społeczeństwa, które z dniem każdym pozbywa się kastowych przesądów i wstrętu do produkcyjnéj pracy, wobec nareszcie słabo rozwiniętego rolnictwa i małéj liczby większych własności, młodzież nasza skwapliwie się dziś zwróciła do przemysłu i rzemiosł.

Całe setki średnio ukształconych synów urzędników i podupadłych obywateli ziemskich, poznawszy, iż bezowocne wycieranie łokci w biórach, niedaleko ich zaprowadzi, porzuciły niewczesne obawy zbrukania delikatnych rąk i herbowych tarczy ciężką pracą, i na to pole rzuciły się chciwie; ale i tu przy niewielkiéj produkcyi krajowéj, arena pracy okazała się za szczupłą. Zbywające przeto młodociane siły, szukając innego ujścia, zmuszone były poszukać innych zawodów, a między innymi zwrócić się do handlów i wyrobów cukierniczych, które gromadzą, jak rzekliśmy, znaczny ich kontyngens, gdyż artykuły te i wyroby składają się na codzienne potrzeby licznych konsumentów.

Oddając moralnie zdrowych naszych synów do tych zakładów, winniśmy przedewszystkiém jasno sobie zdać sprawę: czy oddajemy ich, ażeby nabyli znajomości obrotów handlowych i koniecznéj przy nich wprawy i biegłości, lub wyuczyli się cukierniczéj sztuki, wymagającéj ze względu na kunsztowny wyrób pewnéj dozy estetycznego smaku i niejakiéj znajomości rysunku; —czy téż poświęcamy ich na rodzaj popychadła, pełniącego poniżające obowiązki bezpłatnego lokaja, o tyle gorsze od innych, że spełniane dla wszystkich a licznych nieraz gości? Ten kilkoletni nowicyjat, w przejściu do właściwéj nauki, podkopuje przez bezsennie trawione noce, przy bilardzie lub w usługach ucztujących gości, dziecinne organizmy i jest szkołą moralnego zepsucia, nowicyjatem wszelkiego rodzaju upokorzeń i przykrości. Ileż to tam biédny chłopczyna nasłucha się sprosnych dowcipów złotych gamoniów? Ileż zniesie niezasłużonych obelg, szturchańców i policzków od popędliwych gości i samego niekiedy pryncypała? Zaiste, na tyle krzywd ściśnie się bólem niejedno najzimniejsze serce dobrze myślącego człowieka, niejeden wspomni na swe własne ciężkie, samo przez się, siéroctwo i będzie błogosławił losowi, który go od tak czułéj uchronił w dziecięctwie opieki. Wziąwszy przytém na uwagę: zupełne nieuczęszczanie rzeczonych chłopców do szkółek rzemieślniczych, brak moralnéj nad nimi kontroli, gdyż zwykle pryncypał, mając jedynie swe zyski na względzie, mało dba o moralną stronę swych pupilów, przyzwyczajenie ich do poniżającego przyjmowania od gości drobnych datków i obracanie takowych na nierozsądne zachcianki, jeszcze raz śmiało możemy nazwać dotychczasowy sposób praktykowania takowéj młodzieży „szkołą zepsucia". To chyba zyskują na owéj praktyce, iż nabiérają cynizmu i czelności i wyuczają się znakomicie gry bilardowéj, któréj to niewinnéj rozrywki w widokach korzyści dla swych zakładów, do zbytku pryncypałowie im dozwalają.

Czyżby nie było właściwiéj, aby zaniechano tego upokarzającego nowicyjatu i do markierowania przy bilardzie i posług w handlach używano oddzielnéj służby, do jakiéj mnóstwo kandydatów znajdzie się w uboższéj miejscowéj ludności, a samych uczniów skierowano do właściwych im zatrudnień, nauki właściwéj sztuki, i o ile to jest możliwém, posyłano do szkółek rzemieślniczych? Tym sposobem zyskaliby uczniowie na moralności, rozwoju umysłowym i czasie na wyuczenie swego fachu; rodzice mieliby rękojmię moralnego i fizycznego ich zdrowia, a panowie właściciele pomienionych zakładów, zdolnych i sumiennych pracowników. Nietrudna to reforma: szczyptę tylko dobréj woli i poświęcenia własnego interesu osób, od których to zależy, a przejdzie ona bardzo łatwo.

D. S.

WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I Z OKOLIC.

Złożono od N. rs. 6, dla pogorzelców Pułtuska Opola rs. 4 i Końskiéj Woli rs. 2 kop. 50 i od L. Chodźki dla Pułtuska rs. 1.

= Dnia 15 b. m. w kościele farnym przypada odpust Wniebowzięcia N. Maryi Panny.

= Dnia 16 b. m., t. j. w poniedziałek, przypada odpust ś. Rocha, patrona od morowéj zarazy, w kościółku po-dominikankach. Do wspomnionego kościoła o god. 9-éj rano wyjdzie procesyja od fary, do któréj znów o god. 6-éj popołudniu po odprawionych nieszporach powróci.

— W tych dniach ukończono naprawę tynków muru okalającego ogród po-bernardyński, zbyt późno w r. z. danych i przez słoty jesienne i zimowe uszkodzonych;—poczém rozpoczęto restauracyją postumentu figury ś. Antoniego, stojącéj przed kościołem po-bernardyńskim.

LOTERYJA FANTOWA, z któréj otrzymany dochód na rzecz tutejszego domu starców ma być obrócony odbędzie się podobno w końcu b. m. Wiele bardzo osób użala się, że uproszone do kwestowania damy nie rozdzieliły między siebie miasta na pewne dla każdéj z nich oddziały;—skąd wynika, że gdy niektóre domy po razy kilka przez szanowne kwestarki są nawiedzane, innne znów zupełnie są pominięte.

KONCERT p. Adamowskiego, ucznia konserwatoryjum warszawskiego. nieprzyszedł do skutku, z powodu małéj liczby rozebranych biletów—Dziwny fakt zaiste w mieście, które w témże konserwatoryjum, przy jego założeniu ufundowało trzy stypendyja?— W Częstochowie, jak nam doniesiono, ten sam koncertant, cieszył się zupełném powodzeniem i w d. 8 b. m. miał pełną salę słuchaczów, mimo że koncert jego wypadł na drugi dzień po przedstawieniu amatorskiém daném na korzyść pogorzelców Pułtuska, które, jak to zwykle w Częstochowie bywa, świetnie się powiodło. Przypuszczać stąd możemy że nad miastami powiatowémi gród nasz ma tylko przewagę *liczbą ludności.*

TEATR amatorski na rzecz pogorzelców, jak wieść niesie, organizuje się i u nas— w przyszłym numerze bliższe szczegóły podamy.

WPIS SZKOLNY rozpocznie się, jak o tém już donosiliśmy, w d. 17 b. m. w tutejszém gimnazyjum i progimnazyjum żeńskiém; w dniach zaś 20 i 21 b. m. składać będą egzamina uczniowie, którzy otrzymali warunkowe promocyje. Do klass: 1-éj, 3-éj i 4-éj, jako mających już liczbę uczniów przepisami określoną, nowi kandydaci przyjmowani nie będą.

Jednocześnie rozpocznie się wpis uczniów w zakładach naukowych prywatnych t. j. w szkole 4-ro klasowéj męzkiéj p. J. Popowskiego i na pensyi żeńskiéj p. Krzywickiéj.

KSIĄŻKI SZKOLNE, jakie według wskazówek z właściwego źródła powziętych, potrzebne będą uczącéj się młodzieży, sprowadził w odpowiedniéj ilości p. L. Chodźko, zaopatrzywszy jednocześnie istniejący przy jego księgarni skład w wybór wszelkiego rodzaju materyjałów piśmiennych. P. Chodźko, pragnąc zadowolić potrzeby rozszerzającego się ruchu księgarskiego otwiéra czytelnię, zaopatrzoną w dobór najcelniejszych utworów w różnych językach. Jak tylko wykończoną zostanie oprawa książek i czytelnia ostatecznie uporządkowaną będzie nieomieszkamy zawiadomić o tém licznych miłośników literatury beletrystycznéj.

ROBOTY PUBLICZNE. W ubiegłym tygodniu rozpoczęto naprawę chodników w miejscach gdzie były najwięcéj uszkodzone. Roboty te prowadzi p. F. Bełchatowski, który jako miejscowy obywatel miasta, spodziéwamy się że dołoży wszelkiego starania by nadać im trwałość nie tak szybko przemijającą, jak to miało miejsce przy piérwotném wykonaniu.

BIEGUNKA KRWAWA. Lipiec i sierpień, to miesiące, w których biegunki wogóle, a i krwawe w większym lub mniejszym stopniu, trapią ludność naszéj sfery, niemało nawet, szczególniéj z pomiędzy dzieci, zabiérając ofiar. Z niektórych miejscowości w roku bieżącym podane wiadomości, są niemal przerażające:—umiérało około połowy z zapadłych na biegunkę dzieci (Odessa). Jaki będzie rezultat u nas i w okolicznych naszych miastach, może się dopiéro po czasie dowiémy; nateraz, o ile sądzić można, zdaje się, że w mieście stósunkowa śmiertelność nie tak wielka, z wiosek zaś, może pod wpływem przerażenia powstałe, jednakże wcale niepomyślne dochodzą nas wieści: i z dzieci i ze starszych składa się w haraczu śmierci niemały kontyngens. Ciemny lud swe losy po większéj części ślepemu trafowi powierza, albo się kuruje właściwémi swéj sferze radami i instynktami. Każda podobna mniejsza lub większa klęska, detalicznie wskazuje potrzebę jakiéjś organizacyi służby zdrowia, któraby i na wsi była wstanie choć w części złemu zaradzić, lud z warunkami hygijenicznémi powoli zaznajamiać. Obecnie wszelkie odwoływanie się, wszelkie ostrzeżenia przez pisma czynione, na nic się nie przydadzą—lud nasz nic nieczyta i długo zapewne czytać nie będzie. Gdybyśmy mieli lekarzy gminnych, a ci w pewnych ustępach czasu, tu i owdzie zechcieli zawezwać na pogadankę roztropniejsze kobiéty wiejskie, sołtysów i wójtów, a żywém i dostępném słowem wyjaśniali im znaczenie panującego nastroju chorobliwego, i wytłómaczali potrzebę odpowiedniego postępowania, prawdopodobnie rezultat z takiego stósunku do ludu, byłby stokrotnie donośniejszy, niż rzucanie dorywcze recept.

Jakkolwiek przyczyna obecnego chorobliwego nastroju, nie w jednym zapewno kryje się czynniku: użycie wysoko stojącéj po deszczach wody zaskórnéj, wszędzie u nas niezdrowéj, owoce niedojrzałe, młode, wodniste kartofle, spanie na ziemi wilgotnéj, można policzyć pomiędzy czynniki sprzyjające objawieniu się choroby. Odpowiedniejsze zachowanie się na razie, kąpiel letnia, okład takiż na brzuch, napój nieobfity i łagodzący, unikanie mléka słodkiego, a żywienie się przeważnie mlékiem zsiadłym w ilościach małych, natomiast częściéj powtarzanych, uniknięcie ruchu większego—nieraz byłoby dostateczném do usunięcia zaburzenia żołądkowego. Gdy chorobę widoczne przeładowanie poprzedza, wtedy zażycie oleju rycinowego w samym początku również może być skuteczném. I takie proste postępowaie, w początkach zastósowane, w licznych wypadkach byłoby dostateczném, gdyby je chciano ściśle przeprowadzić.

Nieraz zapytani przez wiejskich kapłanów, co robić na razie, poważamy się podać tych kilka uwag, dodając, że na prośbę dorywczą jednego z członków sanitarnych, władza miejscowa zajęła się obmyśleniem jakiegokolwiek możebnego i praktycznego postępowania, w celu zaradzenia złemu.

KORESPONDENCYJE TYGODNIA.

Z podróży.

Przeglądając nasze pisma peryjodyczne, po krótkiéj mojéj wycieczce za granicę, gdzie nie miałem sposobności wszystkich tutejszych publikacyj regularnie odczytywać, dostrzegam tu i owdzie wzmianki o tegorocznych zbiorach, a stąd i nadziejach ziemian naszych. Wyjechałem w czasie rozpoczynających się żniw, a dziś, gdy one są w niektórych okolicach na ukończeniu, dzielę się z wami wiadomościami, jakie w tym przedmiocie zebrać miałem okazyją.

Jadąc ku Wiedniowi, zatrzymywałem się po kolei: w Szlązku Austr., w Morawii i Arcy-Księztwie, w których, jak wiadomo, obok kwitnącego stanu przemysłu fabrycznego, gospodarstwo rolne stoi na wysokim stopniu kultury; podróż tę odbywałem w towarzystwie wielu osób, z różnych bliższych i dalszych okolic, a stąd téż i porównania z tém co w naszym kraju widziałem, może się na co przydadzą.

Począwszy od Oświecimia, coraz staranniejsza uprawa ziemi, przedstawiała nam łany przepełnione udatną roślinnością, prócz drzew owocowych i innych użytecznych krzewów, na każdym punkcie spotykanych, o co u nas tak trudno, widzieliśmy zboża nie bardzo wyrosłe, ale gęste i kłosy pełne, należycie wykształcone, żyta już prawie sprzątnięte, jęczmiona na ukończeniu, pszenice dojrzewające. W ciągu dwóch tygodni deszcz padał trzy razy, lecz trwając bardzo krótko, niewielką w robotach spowodował przerwę. Kartofle, buraki i wszelkie ogrodowizny obiecują sprzęt tak obfity, jakiego oddawna niepamiętają — pasze wszelkiego gatunku oddawna i pogodnie sprzątnięte,— zgoła, nietylko w Niemczech, ale i w całéj téj okolicy i w przyległych: w Galicyi, w Szlązku Pruskim, w części Węgier po stronie północnéj gór, aż do samego Wiednia, o ile zapewniali, wspólną podróż odbywający, mieszkańcy tameczni rolnicy i ziomkowie w samym Wiedniu spotykani— urodzaje są bardzo obfite i zupełnie pod każdym względem zadawalające.

Po przybyciu do Wiednia, doszły nas wiadomości, które, osoby w parę dni potém z Warszawy przybyłe, stwierdziły, że ciągłe deszcze utrudniają sprzęt, że co się porżnie, zwiąże i skopi, to zamoknie—to co na garściach leży, poczerniało—że tylko w niektórych okolicach trochę żyta i jęczmienia zebrano, a pszenica na pniu porośnie,—że robotnicy, widząc się poszukiwanémi, stawiają wygórowane warunki i nieprzestając na tém, starają się w ciągu dnia jak najmniéj zrobić, nietylko dla oszczędzenia siebie, ale i dla tego, iżby na dłużéj rozłożyć korzystną robotę,—że wskutek tych z różnych okolic kraju dochodzących wieści połączonych z témi, jakie nas doszły o nadzwyczajnych burzach i powodziach w Węgrzech i Francyi i t. p., ceny zboża podskoczyły — *na korcu pszenicy* rs. 1 kop. 50, a na korcu żyta kop. 60.

Z tych wszystkich przyczyn, niejeden z naszych ziemian, którzy wyjechali tylko dla tego, że zwyczaj ten jest w modzie, lub nawet tacy, którzy wyjechali dla poratowania zdrowia, skrócili pobyt za granicą, decydując się co prędzéj powracać do kraju, aby, gdy nieda się odwrócić klęsk, to przynajmniéj oszczędzić grosz za granicą wydawany, i osobiście, póki czas, radzić, o ile można, o środkach wyzyskania tych korzyści, jakie się z tak nagłego podwyższenia cen nastręczają. W kilka dni potém, ukazały się w pismach handlowych w Wiedniu doniesienia, że tak nagłe podskoczenie cen jest sztuczne, że powstało wskutek zmowy pomiędzy spekulantami, aby wielkie składy zboża, w r. z. i na początku r. b., z wschodnio-południowych prowincyj cesarstwa, nowo otworzonémi kolejami, po cenach wyższych zakupionego, bez wielkich strat sprzedać, — że klęski w niektórych miejscowościach wynikłe, *nie są powszechnémi*, że ograniczają się do rozmiarów w każdym prawie roku tu i owdzie praktykowanych,— że w ogólności zbiory tegoroczne, co do ilości, są bez porównania obfitsze, a chociaż ziarno gatunkowo niewszędzie wyrównywa zeszłorocznemu, bo jest lżejsze, z grubszą powłoką i w wielu miejscach niezebrane z pogodą, to jednak, gdy ilość znacznie przewyższa jakość, niedostatku

Z WYCIECZKI PO KRAJU.

Urlop niedługo się kończy, a ja tak zasiedziałem się w domu rodziców, że nakoniec zacząłem wyrzucać sobie czas mimowoli bezczynnie stracony. Piérwsze dwa tygodnie spędziłem w tym „dolce far niente“ włoskiém, co się to nie czyta, nie pracuje, prawie nie myśli, a wypoczywa fizycznie i umysłowo, w otoczeniu najbliższych.

Lecz wszystko ma swój koniec i jedne kąpiele nie mogły mi wynagrodzić szérszego poglądu na świat boży; zjawiła się myśl wycieczki do Złotego Potoku, którego nie znałem dotąd, słysząc tylko o jego malowniczém położeniu, gdzie sama natura staje za piękna sztuki. Pomyślano—wykonano—i tegoż wieczora ogłosiłem w rodzinném kółku program zamierzonéj wędrówki: jutro idziemy piechotą z bratem, uczniem szkół piotrkowskich, mając za pakunek jego tornister, do którego proszę, aby nam włożono parę funtów pieczeni i kilka bułek, i które wraz z zapasem tytoniu do cygaret, białym kołnierzykiem, grzebieniem i ręcznikiem—wyładowały porządnie uczniowski tornister —tak, że mogłem śmiało powiedziéć—omnia mea mecum porto.

Pięć mil dzieli Potok od G., droga piaszczysta i nużąca dla koni, dla nas była bardzo wygodną; mijaliśmy wsie: Skrzypice, Borowę, Garnek i niepostrzeżenie z za lasów wyjrzała S-ta Anna, wysoką swą wieżą, dawniéj klasztór bernardynów—dziś przytulisko do śmierci szczątków zakonów panien dominikanek, bernardynek, maryjawitek i innych

Brat przyzostawał w tyle, trzeba było wypocząć po kursie dwu-milowym, a nie wiedząc co jutro z sobą przyniesie, danych nam zapasów nie ruszaliśmy i w miejscowéj karczmie, naprzeciw klasztoru, posililiśmy się kiełbasą wędzoną, bułkami i piwem. Idąc do S-éj Anny, postawa nasza nie wzbudzała wrażenia na przechodniach i po wioskach, brano nas za pielgrzymów stamtąd wracających, — swobodnie zatém minęliśmy Przyrów, dawniéj nędzne miasteczko, dziś nędzniejszą osadę, i minąwszy Staropole, spostrzegliśmy przed sobą góry okryte cudną zielenią buków, których pas stąd się zaczyna.

Już po 6-éj godzinie wieczorem przybyliśmy do Potoku i zatrzymali się przed tak nazwanym pałacem — co prędzéj na kamienicę, przeniesioną z miasta, wygląda.

Złoty Potok należy do hrabiów Krasińskich,— od jenerała Wincentego Krasińskiego dostał go na własność Zygmunt, a po jego śmierci przeszedł na własność dwóch synów, z których jeden także już nie żyje.

Na ogrodzie dworskim kończy się dolina Potoka— gdyż początek jéj ku południowi w kierunku Żarek,—stamtąd wypływają źródła i spływają ku północy, utworzywszy za Potokiem rzeczułkę, wspominaną w geografii dawnéj Polski— Szyca — pod nazwiskiem Wiennicy, która płynąc około Przyrowa, łączy się z Wartą około Pławna. Na stawie przy dworze, spostrzegłem łazienkę i zapragnęliśmy szczerze kąpieli, aby odświéżyć znużone członki.—Służąca rządcy przyniosła nam klucz od niéj; kąpiel wlała w nas nowe siły, — następnie trzeba było pomyśléć o przytułku na noc nadchodzącą; nie chciałem go szukać u zarządzającego dobrami, ani u proboszcza, bo na jakiéjże zasadzie miano udzielać przytułku nieznajomemu, — a znów z drugiéj strony—chcąc być swobodnym panem swego czasu i osoby, nie chciałem krępować się zależnością. Postanowiłem go szukać na wsi—karczma nic nie zapowiadała—bo któż nie zna naszych karczem po wsiach na uboczu— gdzie oprócz kieliszka wódki, a czasem skwaśniałego piwa, nic więcéj niedostanie — a miejsce noclegu dzielić po większéj części trzeba z prosięciem i kurami. Spotkany włościjanin na zapytanie nasze, czy u którego z gospodarzy nie będzie można przenocować —odpowiedział nam powątpiéwająco, dodając:—że stodoły puste jeszcze, siana zupełnie nie mają, a tylko niewielu z gospodarzy posiada krowy.—Tak więc kolacyja dzisiaj i śniadanie drugiego dnia, to mrzonka, co zapewne zawiedzie, jak tyle w życiu zawodzi. Dla téj przyczyny odmówiono nam noclegu w wielu obejściach gospodarskich—nakoniec jeden z gospodarzy zdecydował się przyjąć nas na noc—poczciwiec był głuchym.—Wdawszy się z nim w gawędę, zaczął mi opowiadać, że ogłuchł spadłszy z rusztowania przy odnawianiu pałacu, dodając: jestem tak głuchy, jak pan M. z T.; usłyszawszy znajome mi oddawna nazwisko przyjaciela méj rodziny, którego i ja dobrze znałem, a zląkłszy się niewygód w Potoku, zawołałem z Archimedesem: inveni! inveni!—jednocześnie pytając, daleko do T.? „Drogą 3 wiorsty, ścieżkami przez góry i lasy daleko bliżéj“ odpowiedziano.—Noc zapadała, droga nieznajoma, chcę wynająć konie, ale na zapewnienie, że takowych nie dostanę, godzę przewodnika, a posiliwszy się wprzódy przyniesionymi zapasy, bo jutro już było dla nas ziemią obiecaną—daléj w drogę przez góry i lasy, goniąc resztkami sił naszych.

być niepowinno; a zatém nadzwyczajnego podwyższenia cen, które, jak wiadomo, zwykle dopiéro około nowego roku stale się regulują, spodziéwać się niemożna, zwłaszcza, że i wiadomość o nieurodzajach w Ameryce, która olbrzymią ilością swych produktów każdorocznie Europę zaopatruje, okazały się być przesadzonémi.

Powtarzam, że wszystko co tu wyraziłem, nie jest wyłączném mojém zdaniem, ale opiéra się na opinii ludzi kompetentnych, napotykanych w podróży i na wiadomościach czerpanych z specyjalnych pism zagranicznych.

* * *

Różni ludzie, stósownie do swych usposobień, poglądów, pojęć i wyobrażeń, różne o zagranicy opisują szczegóły, a najwięcéj jest takich, co chwalą i uwielbiają wszystko, co ob e — wyszydzając swojskie;—jest wprawdzie nieco w tém przesady, ale w całości tych uwag potępiać niemożna, bo prawdą jest, zaprzeczeniu nieulegającą, o czém wszystkiém wiadomo, że cudzoziemcy wyprzedzili nas pod każdym względem o wieki,— czyją to jest winą? najlepiéj osądzicie sami.

Cudzoziemcy pracą, wytrwałością i oszczędnością, a po części i za nasze piéniądze, jakie dotąd biorą za wyroby, które u siebie miéć możemy, lub jakie im zamożniejsi nasi rodacy, dla popisywania się z dostatkami, oddawna wywozili— doszli już szczególniéj nasi sąsiedzi do takiego stopnia rozwoju sił intelektualnych i materyjalnych zasobów, że nawet marzyć o tém nie możemy, abyśmy im tak prędko dorównali; ale bolesną jest rzeczą, iż w tak krytycznéj chwili, dziś jeszcze niewszyscy staramy się o to, aby co u obcych dobrego widzimy, krajowi przyswoić.

My po większéj części jeździmy za granicę dla tego, że taka moda, że to naszéj próżności dogadza, jeździmy, aby sprowadzić konia do wyścigów, aby się modnie ubrać, lub cudzoziemkę do naszych dzieci, dla paplania po francuzku, sprowadzić, a mało kto zastanowi się nad tém, czego nam się przedewszystkiém uczyć należy, jak się postępowo i racyjonalnie gospodarować powinno, które np. fabryki, stósownie do naszych potrzeb, zaprowadzićby można; które z nowych wynalazków, odmian lub ulepszeń zastósowaćby się dało, i czyli na zawsze pozostać nam wypada przy gospodarstwie wyłącznie rolnym, z pominięciem przemysłu i innych przedsiębierstw, jakie dobrowolnie z rąk wypuszczamy, oddając je niemcom i żydom,—a przecież te corocznie kraj opuszczające przelotne ptaki, co bez potrzeby nieraz krocie za granicę wywożą, mogłyby coś przecie do gniazda rodzinnego, ku pożytkowi ogółu, sprowadzić.— Mógłby np. niejeden młodzik, za znajomościami u wód, dla bogatego ożenku wyjeżdżający, nauczyć się, jak to ciężko pracują niemcy zanim używać zaczną, jak oszczędzają,jak się niewstydzą żadnego, choćby najpospolitszego, aby tylko produkcyjnego, zajęcia; jak wychowują dzieci, aby pomimo posiadanych już dostatków, każde z nich do czegoś specyjalnie usposobioném było; jak owe kobiéty, bez fanaberyi i przesady w strojach, czysto, starannie, a skromnie ubrane, dzielą trudy mężów i ojców; jak zawsze i we wszystkim widocznym jest rachunek i ład pewny, będący duszą porządku i główną drogą prowadzącą do pomnażania fortuny. A u naszych ptaków przelotnych czyż widzimy coś podobnego?— My chcemy tylko rozkazywać, chociaż już nie mamy komu; my zawsze i wszędzie pragniemy imponować niedorzeczną butą i témi resztkami, jakie nam jeszcze gdzie niegdzie w spuściznie zostały; zapominając, że z témi resztkami niedaleko zajdziemy, że jeżeli i nadal zaniedbywać będziemy naukę, lub jakiekolwiek chlebodajne specyjalne ukształcenia, to niemcy, na tych samych, psem zaprzężonych wózkach, z którymi do nas przyszli, lub jeszcze przybędą, wywiozą nas z naszych siedzib.

* * *

Byłoby niesprawiedliwością pominąć uwagę, że chociaż tu i owdzie spotykało się owe przelotne ptaki, do których i ja policzyć się muszę, chociaż podróż tę odbywałem nie dla mody, ale jako starzec 70 letni, dla poratowania zdrowia, to jednak liczba ich, z każdym rokiem znacznie się pomniejsza, o czém widocznie się przekonywuję, porównywając ją z latami poprzedniémi, w których, a mianowicie w r. 1858, 1869 i 1873, wyjeżdżających do wód liczby te notowałem. Ten zwrot ku lepszemu, czy z biédy, czy z rozwagi powstający, z przyjemnością zaznaczam, zawiadamiając, że chociaż cudzoziemcy w razach, gdy kto sobie radzić nie umié, bez skrupułu braci naszych wyzyskują; to jednak znośniejszym jest haracz tam, gdzie obok przyzwoitego obejścia i chęci usilnéj dogodzenia każdemu, otrzymuje się przynajmniéj lepsze wygody: ale w miarę zbliżania się do granic naszych, wszystko coraz gorsze, drożéj kosztuje, dłużéj czekać, a niekiedy niechlujstwo i brutalstwo znosić trzeba. Po odbyciu formalności celnych na komorze, wjechawszy do kraju, w towarzystwie kilku osób, w Wiedniu poznanych, przybył nam w Częstochowie nowy towarzysz, był nim człowiek młody, około 20 lat, wyszukanie ubrany, jak na bal, z głową ufryzowaną, ale jak się okazało, przygotowaną do pozłoty; niezaczepiony wmięszał się do rozmowy o gospodarstwie, aby się pochwalić, że jest panem wielu włości, że gospodaruje tak postępowo, iż otrzymuje 13 kóp żyta z jednéj morgi (sic!), zapytywał, jak inkwirent, o miejscu zamieszkania i nazwisku niektórych osób i t. d., a gdy się zgadało o zamku olsztyńskim, którego gruzy mijaliśmy, o sławnym obrońcy tegoż zamku, Karlińskim, o rozbójniku Borkowiczu wojewodzie poznańskim, który tu był więziony, to się pokazało, że nasz towarzysz, choć jak mówił mieszka w téj okolicy, nic o tém wszystkiém niewiedział, ale zato popisał się z głośném gwizdaniem.— Znaczące spojrzenia zdziwionych tą oryginalnością jadących towarzyszy, nieodpowiadanie na jego niedorzeczne gadulstwo, zamknęło mu usta, i to zapewne było przyczyną, że na drugiéj stacyi wysiadł. Przykro mi było bardzo; że towarzysze moi, pomiędzy którémi był profesor uniwersytetu z Dorpatu, lekarz cywilny z grodzieńskiego i z Litwy marszałek szlachty, tudzież drugi ukształcony ziemianin — wywożą do swoich stron tak niekorzystną o naszéj młodzieży opiniją. Rzecz choć tak bagatelną, notuję jako jeden więcéj smutny dowód sposobu wychowywania naszéj młodzieży i tém samém naszego upadku. *J. R.*

Z Nowego Miasta nad Pilicą.

Nowe Miasto, od czasu otwarcia w nim w roku przeszłym zakładu kąpielowego hydropatycznego, przez d-ra Jana Bielińskiego, stało się miejscem nieobojętném dla publiczności—tém więcéj, że skuteczność tego zakładu, w miarę rozwijania się jego i powiększającego się napływu kurujących się, staje się coraz widoczniejszą. Sama miejscowość urozmaicona i powabna, bo składa się z jednéj strony z dość pokaźnych wzgórzy, na których malowniczo rozrzucone miasteczko, z pięknymi kościołami: farnym, ks. ks. kapucynów i klasztorem, oraz wielkim i wspaniałym parkiem i pałacem niegdyś hr. Małachowskich, a obecnie p. Retschke; z drugiéj zaś przedstawia rozległe łąki, z wijącą się przez nie Pilicą, a po za nią lasy i wioski. Zakład kąpielowy znajduje się u stóp wzgórzy i jakkolwiek niewielki, mieści w sobie wszystko, co odnosi się do leczenia zimną wodą. Dwaj lekarze: jeden dla mężczyzn dr. Lipski, drugi dla kobiét dr. Serwiński, bezustannie znajdują się w łazienkach, lubo i kierujący całym zakładem dr. Bieliński, sam także jest stale przy kurujących się i daje ciągłe dowody swojéj staranności o coraz większe ulepszenia zakładu i dobro leczących się. W roku przeszłym na kuracyi było przeszło 150 osób — w tym roku do obecnéj chwili liczy się przybyłych do 250,—przy-

---

Kawałek ten drogi chojnie nam wynagrodził zmęczenie. Gęstwa buków tak silna, że, pomimo mocnego światła księżyca, szliśmy poomacku, kierując się głosem naprzód idącego przewodnika; w ustępach, pomiędzy drzewami, dopiéro księżyc pokazał nam całą wielkość natury tych lasów wspaniale wyrosłych na opoce i z nią walczących o byt w przyrodzie; zapomnieliśmy o znużeniu, całą duszą brnąłem w ciszy przerywanéj hukaniem leśnéj sowy, szelestem naszych kroków i trzaskaniem łamanych stopami gałązek.

Wyszedłszy z lasu, przewodnik powiedział nam, że jesteśmy już pod ogrodem w T.— Odprawiłem go zatém do domu, a sami zapukaliśmy nieśmiało do drzwi malowniczo położonego wśród drzew domu. Gasnące światła wskazywały, że mieszkańcy jego zabiérają się do spoczynku,— naprzeciw nas wyszedł młody człowiek, domyśliłem się w niém syna gospodarza, powiedziałem nasze nazwisko, które otworzyło nam na rozcież podwoje domu i wywołało już z łóżka samego pana, a z przybyciem jego, serdeczne powitanie, zapytania i zadziwienie z naszéj wędrówki. Po herbacie, dopiéro na łóżku poczułem kompletne zmęczenie, które nad ranem na chwilę pozwoliło mi zasnąć, ale o 4-éj godzinie znowu byłem na nogach i w chwilę niedługą piąłem się już po skałach, otaczających T. od południa, pojąc wzrok rozległym widokiem, od którego odwykłem, przebywając wśród monotonnych równin i miasta. Cudnémi też wydały się te góry, urwiska i lasy, oświécone z wiérzchu promieniami słońca, a kąpiące swe podnóża w mgle i rosie letniéj; długą chwilę strawiłem na skale i pomimowoli z piersi wyrwała się melodyja „Za Niemen tam precz“.

Przy śniadaniu dopiéro zapoznałem się z rodziną państwa M., — gawędka płynęła swobodnie bez końca, ale mając na uwadze, że Złoty Potok mym celem, przeprosiłem towarzystwo i ścieżkami przez lasy, pośpieszyłem do niego, zaczynając już od początku doliny, to jest od strony południa.

Dwa źródła, wytryskując w dolinie, tworzą w swym spadku kilka stawów, jeden za drugim, w nich podobno znajdują się pstrągi, zaprowadzone przez jenerała Krasińskiego. Źródła nazwano—jedno „Zygmunt“, drugie imieniem pani Zygmuntowéj „Elżbiéta“; wgłębienia, skąd wytryskują, wyłożono ścianami z drzewa, poprowadzono na dół wschody, dano podłogę, ławeczki dokoła, stoliczek nad samym źródłem—jest gdzie odetchnąć, wypocząć. Stąd już zaczynają się dróżki dosyć starannie utrzymane, z baryjerami, mostki nad strumieniem, jest i altanka z kory drzewnéj, dosyć gustownie wyglądająca, na wzgórku, a dróżki i ścieżki już się wiją po całéj dolinie. Po nad lewym brzegiem strumienia i stawów, prowadzi żwirówka (prawda, tylko przez terytoryjum Potoka) do Żarek, a jedną stroną dotykając łożyska wód, z drugiéj ma nad sobą ogromne skały porosłe olbrzymimi buki. Na jednéj ze skał, wysokiéj przynajmniéj 120 stóp, generał Wincenty Krasiński postawił krzyż żelazny. Wejście prawie niepodobne, ale gdzież myśl wyższa i chciwość niezaprowadzą człowieka;— złodziéj myśląc, że Chrystus na krzyżu zrobionym jest ze złota, a nie mogąc odjąć całego, urwał mu głowę, zapewne to nastąpić musiało w nocy. Trzeba podziwiać potęgę chciwości, aby wejść tam w ciemnościach, gdzie przy świetle dzienném jest nadzwyczaj trudne zadanie — trzeba dziwić się śmiałości i zbrodni; znaczna wysokość skały zakrywa brak ten i przynajmniéj nie psuje efektu.

W obok stojącéj skale, na dość znacznéj wysokości, wykuto niszę i w niéj postawiono statuę Najświętszéj Panny z marmuru, i widząc obie postacie tak wysoko, otoczone taką wielkością przyrody, mimowoli duch wzlatuje ku górze na ich wyżyny — chciałby się dostać, aby tam schylił się pod stopy.

Po kąpieli w lodowéj wodzie stawu, wróciliśmy do T. na objad; dzieliłem się więc wrażeniami z rodziną moich gospodarzy; popołudniu zwiedzaliśmy grotę na terytoryjum T., wystrzał z fuzyi setném się echem po niéj odbija tak mocno, iż zdaje się, że i góra drży w swoich podstawach i lada chwila spadnie ci na głowę. Na skale, gdzie ta grota, znajduje się otwór głęboki, dawniéj był podobno jeszcze głębszy i ojciec pana M. robił tam poszukiwania, domyślając się studni.— Przy tych poszukiwaniach wydobyto dwa ludzkie szkielety — czy ludzie ci wpadli przypadkiem, czy umyślnie byli straceni, badania nie wykryły, pomroka czasu pokrywa albo wzniosłą jaką tragedyją, albo smutny koniec tych ludzi.

Nadchodząca burza zmusiła nas szukać schronienia we dworze, czas jéj trwania spędziłem na ganku, słuchając bijących gromów i górskiego echa, wywoływanego przez nie. Wzniosłą jest burza w górach — widok jéj tak piękny, tak wspaniały, że czujesz się małém źdźiebłem w obliczu wszechświata; — resztę dnia, gdyż dészcz ciągle padał, spędziliśmy w salonie, słuchając miłéj gry na fortepijanie panny M. i śpiéwając chórem różne poezyje i piosnki. *(D. n.)*

bywają tu osoby z różnych stron królestwa polskiego i niemało także jest z Wołynia, Podola, Ukrainy i Litwy. Kuracyja wodna wogóle okazuje się skuteczną, na wielu zaś osobach zadziwiająco dobroczynne wywiéra skutki. Zakład istnieje dopiéro rok drugi, nie mógł zatém dostatecznie się rozwinąć— łazienki obecne są już za szczupłe. Czynny zarząd, stara się niedostatki zapełnić i w tym celu przygotowywują się drugie łazienki. Dla pomieszczenia przybyłych, prócz istniejącego domu właściciela, w którym znajduje się kancelaryja zarządu, sala przeznaczona na zgromadzenie gości, jadalnią, zebrania i czytelnię, oraz kilka numerów, które znajdują się i nad łazienkami, właściciel zakładu wykończa znacznéj wielkości dom drewniany w stylu szwajcarskim, z obszérną salą, znacznie większą od dotychczasowéj. W domu tym kilkanaście osób znajdzie dla siebie wygodne pomieszczenie. Dosyć łatwo zawiązują się tu stósunki znajomości, czas schodzi na kąpielach i przechadzkach,, orkiestra pułkowa grywa stale przy zakładzie rano i wieczorem, — podczas pogody, jedni goście wyjeżdżają omnibusem zakładowym do pięknego gaju zwanego Kowalówką, drudzy udają się pieszo i muzyka wtedy tam grywa. O parę wiorst od Nowegomiasta znajduje się wieś Łęgonice, ze starym drewnianym kościółkiem, a w bliskości kościołek ś-go Rocha, zbudowany w tém samém miejscu, w którém ks. Lubomirski zakończył rokosz przeciwko Janowi Kazimierzowi, przeproszeniem tegoż monarchy.

Również miłą stanowi przechadzkę prosta droga małą wiorstę długa i obsadzona drzewkami, wiodąca od ogrodu zakładowego przez prześliczne łąki do Pilicy, przy któréj dwie łazienki służą do kąpieli rzecznych. Przed domem właściciela d-ra Bielińskiego wiele pięknych kwiatów rozkoszną wonią napełnia powietrze. Za domem zakładowym, z drugiéj strony drogi, urządzono także rodzaj parku, którego ozdobą jest wzgórze z altaną na niéj — po za tém wzgórzem w dolinie, odbywa się codziennie po kilka razy gimnastyka pod kierunkiem nauczyciela, tak dla dzieci, jak i dla dorosłych płci obojga, potrzebujących rozwijania sił. W sali zakładowéj mamy do czytania następujące pisma: Gazetę Polską, Gazetę Warszawską, Wiek, Kuryjera Warszawskiego, Kuryjera Codziennego i Świątecznego. W tejże sali mieści się dobry fortepijan dla użytku i przyjemności ogółu. Zabawy tańcujące odbywają się co sobota. Dnia 1 sierpnia amatorzy odegrali dwie sztuczki Fredrów: „Nikt mię nie zna“ (ojca) i „Consilium facultatis“ (syna) na korzyść szpitala w Rawie i osad rolnych. Na tenże sam cel mają być dane i dalsze sceniczne przedstawienia.

Koszta mieszkania, stołu i kuracyi wynoszą tu dziennie przeciętnie od $2^1/_2$ do 3-ch rubli. Prócz kuchni zakładowéj, jest w mieście kilka niezłych restauracyj. Goście mieszczą się tak przy zakładzie, jak i w domach Nowegomiasta.

Jedném słowem zakład kąpielowy hydropatyczny w Nowemmieście, w początkach dopiéro swojego istnienia, przy umiejętném i staranném zajęciu się nim d-ra Bielińskiego, może się spodziéwać pomyślnego rozwoju i dobréj przyszłości—miejscowość zaś sama wielce temu sprzyja. *L. R.*

OGŁOSZENIA.

Przygotowałem dla uczniów znaczny zapas tornistrów, elegancko i trwało wykończonych, które są znacznie tańsze od zeszłorocznych, niemniéj kajetów, oraz wszelkich materyjałów piśmiennych. Polecam również wybór wyrobów tabacznych, obuwia damskiego i męzkiego, rękawiczek z piérwszych fabryk warszawskich, — oraz trumny metalowe, aksamitne i lakierowane, w różnych wielkościach i różnie ozdobione, od rs. 10 za sztukę.

Wiadomość w Petrokowie w domu Dr. Ronthalera, wprost kościoła po-bernardyńskiego.

(3—1) *Polkowski.*

Młody człowiek, który skończył w tym roku gimnazyjum z patentem życzy sobie zająć miejsce nauczyciela przy dzieciach i może takowe przysposobić do I-éj albo II-éj klasy gimnazyjalnéj. Proszę o oznaczenie warunków i honoraryjum pod adresem redakcyi Tygodnia. (4—1)

Potrzebny jest *zaraz* praktykant do zakładów górniczo-hutniczych *w Mijaczewie*. — Reflektanci zgłaszać się zechcą wprost do zarządu fabryki.— Stacyja D. Ż. W. W. Myszków.

(6—2)

Ktoby sobie życzył brać lekcyje muzyki lub języków obcych od osoby wysoko wykształconéj i posiadającéj najchlubniejsze świadectwa, raczy złożyć swój adres w magazynie pani Klementyny S., w domu Spana. (4—1)

Do sprzedania 260 morgów nowin po wyciętym lesie, w tém około 30 mórg łąk, dających 400 centnarów siana doskonałego, las jeszcze wystarczy na budynki, książka hypoteczna oddzielna, 10 wiorst od stacyi Kłomnice. Bliższa wiadomość w redakcyi Tygodnia. (6—1)

We Wdowinie, dwie mile od Petrokowa, znajduje się 12 krów młodych do sprzedania,

(3—2)

Utrzymujący **SZKOŁĘ PRYWATNĄ** dwuklasową z oddziałem przygotowawczym w m. Nowo-Radomsku zawiadamia niniejszém, że zapis uczniów do pensyjonatu przy téjże szkole i przychodnich rozpocznie się w dniu 3 (15) sierpnia r. b. nauki zaś z dniem (20 sierpnia) 1 września r. b. (3—3) *Fabiani.*

SZKOLA PRYWATNA.

Przełożony zakładu naukowego męzkiego, istniejącego od lat dwóch w tutejszém mieście, podaję niniejszém do wiadomości Rodziców i Opiekunów uczącéj się młodzieży, że zapis uczniów rozpocznie się w zakładzie moim w dniu (3) 15 sierpnia r. b. kurs zaś nauk w dniu (20 sierpnia) 1 września r. b. Przyczém nadmieniam, że oprócz 4 klas, odpowiadających klasom gimnazyjalnym i klasy wstępnéj, otworzonym będzie w téjże klasie oddział przygotowawczy dla początkujących chłopców.

Uczniowie przyjmowani będą na stały pobyt w zakładzie i przychodni.

(3—3) *Jakób Popowski*
kandydat nauk fizyko-matematycznych.

Podpisany upoważniony do utrzymywania Agentury „Warszawskiego Towarzystwa Ubezpieczeń od Ognia,“ każdodziennie przyjmuję deklaracyje na ubezpieczenie od ognia ruchomości i nieruchomości, towarów i zakładów fabrycznyh, w domu własnym pod № 551/535 22 w mieście Petrokowie przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie Przedmieście).

(3—3) *M. Grabowski.*

Cztéry stare OKNA oszklone, przeszło 5 łokci wysokie i 2 łokcie szérokie, są do zbycia. O cenie dowiedziéć się można u organisty przy kościele farnym. (3—3)

Korzystna dzierżawa.

O wiorst 5 od Częstochowy jest do odstąpienia na lat 12 folwark Gorzelnia, z obsiéwami, inwentarzami i porządkami gospodarskimi, rozległy 850 mórg,—siana sprząta się 150 wozów. Dzierżawa i podatki nie wynoszą po rs. 1 kop. 20 z morgi nowopolskiéj Wiadomość bliższa na gruncie. (3—3)

Panna Leopolda Nassius, która ukończyła praktykę w zakładzie pani Pieniążkowéj w Warszawie, a jak Kuryjer Warszawski № 210 z m-ca września r. z., Bluszcz № 43 z tegoż samego miesiąca i roku; oraz Kuryjer Codzienny pod tąż datą, donoszą, otrzymała na wystawie w Warszawie zaszczytną nagrodę za wyrób obuwia damskiego, które znakomitą dobrocią i elegancyją odznaczało się, i mogło zdobić nóżkę najwykwintniejszéj strojnisi—pragnie przyjmować do siebie uczennice pod warunkami, o jakie się osobiście ułożyć można w jéj mieszkaniu — o którém wiadomość w biurze adresowém w Warszawie powziąć można.

Spodziéwać się należy, że rodzice i opiekunowie, pragnący poprowadzić wykształcenie panienek właściwą drogą, z tego ogłoszenia korzystać będą.

(3—3)

Ktoby z WW. Panów Właścicieli Ziemskich potrzebował do pomocy przy gospodarstwie kawalera, w takim razie zgłosić się raczy pod adresem J. Kaplińskiego w Petrokowie, przy ulicy Słowiańskiéj (Krakowskie przedmieście) № 20. (3—3)

POSADZKA I MEBLE.

Romuald Wysocki, zamieszkały w domu p. Jasińskiego przy ulicy Moskiewskiéj (Bykowskie Przedmieście) pod Nr. 240, przyjmuje zamówienia na POSADZKĘ jesionową, jaworową lub dębową, jak również i na MEBLE różnego rodzaju i z różnego wedle życzenia materyjału. Modele posadzki obejrzéć można w mieszkaniu przyjmującego obstalunki,— przyczém nadmienić wypada, że wszystkie te wyroby wykonywają się w okolicy obfitującéj w lasy i w warsztatach zasobnych w suchy, kilkoletni, wyborowy materyjał. Dla dogodności tutejszych i okolicznych mieszkańców niezadługo stały skład wszelkich wyrobów drzewnych otworzonym zostanie.

Ceny jak najprzystępniejsze.

(3—3)

LOKALE

suche i czyste, w nowym domu, przy Sławiańskiéj ulicy (Krakowskie przedmieście), pod № 100—są do wynajęcia zaraz: — 4-ry pokoje, kuchnia, spiżarnia, piwnica, drwalnia, góra do bielizny, — i dwa pokoje z kuchnią, spiżarnią, piwnicą i drwalnią. O warunkach można powziąć wiadomość na miejscu przy obejrzeniu.

(3—3)

DYONIZY SKURZALSKI *komornik trybunału kaliskiego*, ma obecnie swą kancelaryją w Petrokowie w domu W-go Rozmarynowskiego, gdzie apteka, w rynku na 1-ém piętrze, wejście od ulicy do więzienia prowadzącéj.

TYGODNIK ILLUSTROWANY z lat 8-miu, od 1866 — 1874, w świéżéj oprawie jest do sprzedania. Wiadomość w sklepie przyborów pogrzebowych Jana Polkowskiego. (3—2)

ZAKŁAD
LECZNICZY PRYWATNY
DLA CHORÓB CHIRURGICZNYCH
D-ra CHWATA

w Warszawie, ul. Przejazd № 11.

Dotknięci cierpieniami zewnętrznémi, tak mężczyzni jak i kobiéty, leczą się za umiarkowaną opłatą, przychodząc raz lub dwa razy dziennie (rano do god. 9-éj i pomiędzy 3-cią a 5-tą popołudniu), lub téż pozostając przez czas kuracyi jako pensyjonarze w zakładzie, gdzie mają całkowite wygodne utrzymanie, pomoc lekarską, lekarstwa i wprawną obsługę felczerską.

Zakład urządzony jest wzorowo i zaopatrzony w najnowsze przyrządy chirurgiczne i ortopedyczne, odpowiednio wymaganiom chirurgii postępowéj.

(3—3)

Mam zaszczyt powiadomić Szanownych Rodziców i Opiekunów uczącéj się młodzieży, iż otrzymawszy upoważnienie władzy naukowéj, przyjmuję uczniów na mieszkanie ze stołem i praniem — zapewniając przytém troskliwą opiekę rodzicielską. Mieszkam przy ulicy Sławiańskiéj (Krakowskie przedmieście) № 20. (2—3) *J. Kapliński.*

W drukarni F. Bełchatowskiego w Petrokowie. Дозволено Цензурою. Redaktor i Wydawca **Antoni Porębski.**